

co się dalej stanie. Dowiedzia dot
wzrost. Mężczyzn zatrudniano na
samochody i powierzono z sobą.
Nieszczęśliwe matki, żony i dzieci
wspierały bardzo potrzebne za
odchodzącymi, może na zawsze,
bliskimi sobie osobami. Noc
zachodzie rozświeciło czerwone
słońce zagłębione do serc tych
nieszczęśliwych ludzi i
szepce im cicho: „Bądźcie
mężni! Przetwarzajcie!”

Ornat Józef.

Szkola powszechna № 1. Pionki, dnia 19/XI-46r.
„Najpamiętniejsza chwila z czasów okupacji.”
Pamiętam tę chwilę doskonale.
Był piękny dzień jesienny, słońce,
choć blade, świeciło jasnymi promienia-
mi, oświetlając zleknieione twarze przechod-
niów. Młodzieży na ulicy nie było widać,
od czasu do czasu przeszedł stary
mężczyzna, ogłaszając się swoim
wskotem siebie. O to przed główną komendą.
„Gestapo” zajęchato kilka aut
napęcznionych po brzozi wojskiem
niemieckim. Suobie, a przeważnie
młodzieży, zaczęli opuszczać domy
udając się w różne kryjówki i sioła,
jak tworne zwierzątka przed
stojim myśliwym. Do wieczora
zostało dość spokojnie i na
usiłone gwiezdotami niebo,

wyprzedził i ogarty koiszye. Suckie udali
się na spoczynek, jak gdyby nie
przewidując nie złego.

Koło około godziny 4tej dały się
słyszeć pojedyncze strzały karabinowe.

Fotus' wstał zobaczyć, co to się dzieje.

Wtem dały się słyszeć kroki i
zapukano do drzwi. Marmusia
zbladła, bo wiedziała, że to pewnie po
tatusia. Otworzyła drzwi. Do mieszkania
weszło czterech zbrojnych żołnierzy
niemieckich. Skryknęli na tatusia.

Tatus' wstał, ubrał się, okazał się
„doszodem osobistym” i kontą pracy.

Obejrżeli, kowali się z sobą. Marmusia
zaczęła płakać i prosić żołnierzy,
ale to spowodowało ich w większą
jeszcze dumę. Fotus' przegnał się
z nimi i wyszedł z myślą, że może

już więcej nie ujrzy rodziny, domu,
który spracoowanymi postawił.

Teraz dopiero zobaczyliemy, co się
dzieje w naszym cichym miasteczku.

Niemcy obstawili całe miasto
uwierając pilnie, czy kto nie ucieka.

Zbierano mężczyzn starszych i
młodszych. Ze zbioru i z kryjówek
prowadzono na podwórze komendy.

Koło południa oczyszczyli miasto
z mężczyzn ułobli się wycpać
żołnierze na krawa „uortę”.

Słońce nie świeciło tak jasno, jak
poprzedniego dnia. Od czasu do czasu
wygłoszono z rozdzwan jakby
przełkniętym starszym wiodkiem.

Po wylegitym mowaniu i badaniach
tatus' wrócił do domu. Potowa
prawie wstała na podwórku czekając,